Cena zł. 5.-

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 28 MAJA 1948 ROKU | Nr 145 (799)

Nieuchronne fiasko

wydaje się zagrażać konferencji w Londynie

Amerykanie chcą być wyłącznymi władcami zachodnich Niemiec

Po raz drugi w ciągu bieżącego tygodnia odroczono obrady 6-ciu państw, uczestniczących w konferencji nad przyszłością zachodnich Niemiec. Kierownicy poszczególnych delegacji znajdują się nadal w swoich stolicach, gdzie przeprowadzają konsultacje.

Delegacja francuska wysuwa nadal wiele zastrzeżeń wobec projektów amerykańskich. W kołach miarodajnych uważa się, że jeżeli w ostatniej chwili nie nastąpi jakaś zasadnicza zmiana, los konferencji londyńskiej i jej zupełne niepowodzenie można uważać już za przesądzone.

Gazeta „Neues Deutschland" pisze, że Amerykanie nie mają zamiaru iść **na najmniejsze nawet ustępstwa w stosunku do Francji i państw Beneluxu.**

Wiadomości z konferencji 6 państw w Londynie przyjęte zostały **z wielkim rozgoryczeniem we Francji.** Kiedy stało się wiadome, że żadne żądania Francji nie będą uwzględnione, **nastroje społeczeństwa stały się wyraźnie niechętne.**

„Neues Deutschland" twierdzi, że Francja i państwa Beneluxu **nie mają żadnych szans przy wysuwaniu swoich sprzeciwów czy żądań** i na pewno nie uda im się zapobiec temu, by Paul Hoffman — administrator „planu Marshalla" — nie miał decydującego głosu w rozdziale węgla i stali z Zagłębia Ruhry.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że pomimo opozycji i niechęci ludności w zainteresowanych państwach, **Stany Zjednoczone przeprowadzą swe plany i będą w przyszłości jedynymi, faktycznymi panami zachodnich Niemiec.**

Dymisja Hirohito?

Agencja Reutera donosi z Tokio, że krążą tam coraz uporczywiej pogłoski o abdykacji cesarza Hirohito, która ma nastąpić 15 sierpnia br.

Pogłoski te przybrały na sile po ostatniej wizycie cesarza u generała Mac Arthura, oraz po zażądaniu przez wiceprzewodniczącego izby niższej ustanowienia w Japonii republiki.

Hitlerowiec - dygnitarz

Protest Niemców i groźba strajku

Przedstawiciele brytyjskich władz okupacyjnych odbyli w Düsseldorfie konferencję z przywódcami niemieckich związków zawodowych w celu zapobieżenia grożącemu strajkowi w przemyśle stalowym Zagłębia Ruhry. Jednym z głównych powodów zapowiedzianego strajku jest powołanie na stanowisko przewodniczącego komisji doradczej przemysłu stalowego przedwojennego właściciela stalowni w Zagłębiu Ruhry Reuscha.

Reusch jest znany jako jeden z rekinów kapitalistycznych Ruhry i zwolennik narodowego socjalizmu.

Zagadkowa wizyta

Wczoraj wylądowało na Cyprze 19 samolotów amerykańskich, w tym 3 superfortece, skierowane tutaj z amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Oświadczono oficjalnie, iż zadaniem tych samolotów ma być ewentualna ewakuacja obywateli amerykańskich z Pelestyny i państw arabskich.

Brytyjski komendant lotniska na Cyprze oświadczył, że lądowanie samolotów amerykańskich uważa az operację wojskowa

Intrygi reakcji zawiodły

Lewica fińska ma nadal udział w rządzie. — O zwycięstwo ludu w wyborach lipcowych

Donoszą z Helsinek, że kierownictwo akcji protestacyjnej wydało polecenie powrotu do pracy wszystkim strajkującym. Decyzja zapadła po zakończeniu kryzysu rządowego i mianowaniu ministrem spraw wewnętrznych przedstawiciela fińskiego związku demokratyczno-ludowego — Kilpi.

Dzięki masowej akcji protestacyjnej kryzys zakończył się zwycięstwem sił demokratycznych Finlandii. Plany reakcji zmierzające do odsunięcia lewicy od rządu, zostały całkowicie sparaliżowane.

Demokratyczno - Ludowy Związek Finlandii wydał odezwę do narodu fińskiego, w której wzywa demokratów do dalszego wzmocnienia i zjednoczenia swych sił, co pozwoli na odniesienie zwycięstwa w wyborach, które odbędą się 1 i 2 lipca.

Georgi Dymitrow



Dnia 28 bm. przybywa do Warszawy Delegacja Rządu Ludowej Federacyjnej Republiki Bułgarskiej w celu omówienia sprawy układu o przyjaźni polsko - bułgarskiej. Na czele delegacji stoi Premier Rządu Bułgarskiego — Georgi Dymitrow.

Pobyt premiera i delegacji, jako gości rządu polskiego, potrwa kilka dni.

W związku z przybyciem Rządowej Delegacji Bułgarskiej w sobotę, tj. 29 bm., o godz. 17-ej odbędzie się w sali „Roma" w Warszawie uroczysta akademia, w której wezmą udział goście bułgarscy.

Urodziny prez. Benesza

Prezydent Benesz obchodził w czwartek rocznice 64 urodzin. Stolica i wszystkie miasta Czechosłowacji były udekorowane flagami, a wiele budynków i sklepów przybrano podobiznami Prezydenta.

Prezydent spędził urodziny w swojej siedzibie wiejskiej w Sezimowe Usti. Tłumy ludności zgotowały prezydentowi gorącą owację kiedy pojawił się kilkakrotnie w ogrodzie swej rezydencji.

Mordercy Gandhiego

W New Delhi rozpoczął się proces mordercy Gandhiego i 8 osób oskarżonych o współudział w zbrodni. Rozprawa została odroczona do 14 czerwca.

Czy ONZ jest bezsilna?

Bevin rzuca jej kłody pod nogi

Prasa brytyjska o rozdźwiękach anglo — amerykańskich

Nawiązując do rozmowy na temat Palestyny brytyjskiego ministra Bevina z ambasadorem USA w Londynie Douglasem, dziennik „Daily Telegraph and Morning Post" utrzymuje, że celem obecnej polityki Bevina w stosunku do Palestyny jest **odwleczenie wszelkich decyzji do czasu, kiedy zostanie osiągnięte porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi w tej sprawie.**

„Daily Mail" podkreśla, że gdyby Narody Zjednoczone zdobyły się na energiczne wystąpienie, to niewątpliwie **udałoby się im skłonić państwa arabskie do ustąpienia. Czynnikiem hamującym decyzje ONZ jest w tym wypadku Wielka Brytania.** Gdyby ONZ udało się osiągnąć dodatnie rezultaty w sprawie Palestyny, byłoby to **jej pierwszym poważnym zwycięstwem.**

Dziennik „Tribune" w Sydney krytykuje stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie Palestyny i twierdzi, że stanęła ona wobec ONZ jako **ohydna wspólniczka rozbójniczej bandy.** Bevin, herold reakcji, knuje spiski z państwami arabskimi, narażając na szwank interesy Anglii. **Skutkiem polityki Bevina prestiż Anglii upadł tak nisko, jak jeszcze nigdy przedtem.**

Gazeta „Evening Star" stwierdza stale pogłębiający się **rozdźwięk między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi,** który ze sprawy Palestyny, przerzuca się na dalsze odcinki obejmujące coraz szerszy zakres. Dziennik zwraca uwagę, że obecne naprężenie może się odbić na całokształcie współpracy brytyjsko-amerykańskiej i na zagadnieniach Bliskiego Wschodu.

* * *

„TRIBUNE" zwraca uwagę, że Bevin znajduje się nadal w stanie wojny z Żydami i Wielka Brytania zaopatruje w broń państwa arabskie. Pismo zapytuje, czy Bevin zamierza nadal prowadzić wojnę z Żydami? Jest to zdaniem pisma polityka nieprzezorna i nieostrożna, bowiem może doprowadzić do konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi.

„NEW STATESMAN AND NATION" twierdzi, iż Wielka Brytania powinna uznać państwo Izraela de facto, ponieważ jest to jedyna dla niej możliwość powrotu na Bliski Wschód i objecie tam ponownie kierowniczej roli.

Jerozolima broni się

Ciężkie walki o drogę zaopatrzeniową z Tel-Avivu

Po odrzuceniu przez państwa arabskie wezwania do zawieszenia broni, w Palestynie toczą się nadal ciężkie walki. Szczególnie zacięte są boje o drogi prowadzące do Jerozolimy.

Oficerowie i żołnierze brytyjscy nadal walczą w szeregach arabskich.

W przeznaczonym dla prasy oświadczeniu rzecznik rządu Izraela stwierdza, że komunikaty arabskie dotyczące przebiegu działań wojennych w Palestynie wypaczają prawdę. Rzecznik Izraela komunikuje, że Żydzi całkowicie kontrolują nową dzielnicę Jerozolimy, aczkolwiek przyznają, iż w starym mieście garnizon żydowski jest otoczony.

Żydzi zwycięsko odparli ataki pięciu armii arabskich i kontrolują całą Galilee (północna część Palestyny).

W dniu wczorajszym najcięższe walki toczyły się pod Latrem, w połowie drogi łączącej Jerozolimę z Tel-Avivem. Obie strony walczące skoncentrowały tu b. poważne siły.

Czy łatwo o rozwód?

Wojenne powikłania i trudności małżeństw muszą być uregulowane

— Czy o rozwód łatwo? Jakie należy wszcząć kroki, by rozwód szybko uzyskać? Dlaczego w wielu wypadkach sprawy napotykają na nieprzezwyciężone trudności?

Oto pytania licznych Czytelników, zawarte w listach do Redakcji.

O rozwód nie jest ławo. Sąd musi stwierdzić niezbite i nie wzbudzające wątpliwości przyczyny, które doprowadziły małżeństwo do rozkładu.

Najtrudniejsza kategoria — to sprawy, oparte na t. zw. **przyczynie.** Do przyczyn powszechnych należą: **niewierność małżeńska, choroby weneryczne, nałogowe pijaństwo i porzucenie rodziny.** W tych właśnie wypadkach w grę wchodzi wina strony pozwanej. Wymaga to przeprowadzenie przez Sąd postępowania dowodowego, zmierzającego do ustalenia winy strony przeciwnej, zachodzi konieczność zbadania świadków, orzeczenia lekarskiego itp.

Jeżeli wina zostanie udowodniona — **Sąd rozwiązuje małżeństwo.**

Również wina obydwu stron jest podstawą do rozwiązania małżeństwa.

Inne pytania naszych Czytelniczek brzmią:

— Co się dzieje w wypadkach, jeżeli np. małżonek, przebywający w ciągu długich lat poza granicami kraju nie chce wrócić do rodziny i wnosi o rozwód, gdyż tam chce zawrzeć nowy związek małżeński?

Te sprawy reguluje orzeczenie Sądu Najwyższego, które stanowi precedens dla wszystkich tego rodzaju spraw, mianowicie — powód nie może oprzeć swoich roszczeń na własnej winie i tym samym powództwo takie zostaje oddalone. Innymi słowy — **małżonek taki rozwodu nie dostanie bez zgody małżonki.**

Jeżeli obydwoje małżonkowie przebywają poza krajem i pragną na zgodny wniosek uzyskać rozwód — muszą to przeprowadzić, jako obywatele polscy, jedynie przez sądy polskie.

— A rozwody małżeństw fikcyjnych?

Podczas wojny zawierane były fikcyjne związki małżeńskie, które miały na celu uratowanie jednej ze stron przed aresztowaniem, wywożeniem do obozów lub zamykaniem do gheta.

Nawet małżeństwa fikcyjne mogą być rozwiązywane przez Sąd jedynie po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, a więc po zbadaniu okoliczności, po przesłuchaniu świadków itp.

Do najłatwiejszych — należą sprawy, wniesione za wspólną zgodą małżonków. Działa tu **Przepis Tymczasowy, wprowadzony na 3 lata, którego termin upływa 31 grudnia bieżącego roku.**

Wprowadzenie tego przepisu miało na celu **zlikwidowanie małżeństw zawartych podczas wojny i wynikłych z przeżyć wojennych. Sprawy te Sąd rozpatruje jedynie w wypadkach, jeżeli małżeństwo takie trwało co najmniej trzy lata.**

Interes społeczny wymaga zlikwidowania małżeństw, które będąc w rozkładzie, służą złym przykładem dla społeczeństwa i dzieci.

Przy ferowaniu wyroków Sąd nie przechodzi do porządku nad losem dzieci i dlatego załatwia sprawę wychowania, wykształcenia i utrzymania. Wysokość zasądzonych pieniędzy jest płynna i zmienia się wraz ze zmianą stanu majątku danej strony.

Jak z powyższego wynika, rozwód można uzyskać: **na zgodny wniosek, z winy strony pozwanej oraz z winy obojga małżonków.**

Życie wymaga ciągle nowych zmian, w związku z czym i prawo małżeńskie musi być dostosowane do coraz nowych warunków życia.

Jak się dowiadujemy, Komisja Kodyfikacyjna opracowuje szereg dodatkowych artykułów, które mają być wprowadzone do prawa małżeńskiego. (P.)

Dodatki na dzieci

wypłacane będą niezależnie od zasiłków rodzinnych

Dekret o ubezpieczeniu rodzinnym skasował dodatki na dzieci, wprowadzając na ich miejsce **zasiłki rodzinne.** Nie dotyczy to jednak dodatków na dzieci, pobieranych z tytułu ubezpieczenia chorobowego.

Jak więc z tego wynika, ubezpieczeni otrzymujący zasiłki z powodu choroby **mogą nadal, niezależnie od zasiłków rodzinnych, korzystać z dodatków w wysokości 5 proc. dziennego zarobku na każde dziecko będące na ich utrzymaniu.**

W wypadku zaś utraty pracy ubezpieczony ma prawo do otrzymywania **pełnych zasiłków rodzinnych na żonę i dzieci tak długo, jak korzysta ze świadczeń ubezpieczenia chorobowego.**

W związku z tym Zakład Ubezpieczeń Społecznych polecił wszystkim ubezpieczalniom społecznym **wypłacanie dodatków na dzieci do zasiłków chorobowych i domowych wszystkim ubezpieczonym, którym pierwotnie dodatki te cofnięto z tytułu pobierania zasiłków rodzinnych.**

Podjęta będzie również wypłata zasiłków na żonę dla osób, korzystających ze świadczeń ubezpieczenia chorobowego, a obecnie już nie pracujących. Wypłaty te obejmą okres zaległy od dnia 1 stycznia rb. tj. od momentu wejścia w życie ubezpieczenia rodzinnego. (t)

Nasze Listy

ZAINTERESOWANA „BAJBUS": Proszę się zwrócić do Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi, ul. Piotrkowska 102.

* * *

UCZENNICE Z ALEKSANDROWA: Państwowe Gimnazjum i Liceum Gospodarcze mieści się w Łodzi przy ul. Kilińskiego 63.

* * *

Z. K. W ŁODZI: Penicilina, jak pisaliśmy niejednokrotnie, nie jest środkiem na wszystkie dolegliwości. Od czasu do czasu, specjalnie w medycynie, zjawiają się na rynku farmaceutycznym środki, które w pierwszej chwili uważane są popularnie za „cudowne leki". Tak było z penicyliną, tak samo ze streptomycyną. Powinien Pan bezwzględnie poradzić się lekarza - specjalisty i zastosować się do jego poleceń.

* * *

JANEK I WŁADYSŁAW Z PIOTRKOWSKIEJ: Marzenie wasze może się spełnić. Należy złożyć podanie do Państwowego Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni — Al. Wyzwolenia 3, zaznaczając, do której ze szkół morskich chcecie wstąpić: czy do Państw. Szkoły Jungów czy do Państw. Szkoły Morskiej. Pierwsza przygotowuje do pracy marynarza pokładowego w Marynarce Handlowej i stąd kandydaci, po zdobyciu cenzusu szkolnego, mogą wstąpić do Szkoły Morskiej na Wydział Nawigacyjny. Kandydaci do tej szkoły muszą mieć 16 lat ukończonych, świadectwo zdrowia, umiejętność pływania i ukończenie Kursu Pracy Morskiej. Nauka i utrzymanie bezpłatne. Państw. Szkoła Morska kształci oficerów - mechaników i nawigatorów. Kandydaci muszą mieć ukończone 4 klasy gimnazjum ogólnokształcącego i być po Kursie Pracy Morskiej. Wymagany wiek 16 lat ukończonych. Nauka jest bezpłatna, internat obowiązkowy na koszt Państwa jako zwrotne stypendium.

* * *

KAZIMIERA Z SIERADZKIEGO: Droga Pani! Los sprawił, że straciła Pani kochanego męża. Rozumiemy dobrze pustkę, jaka wytworzyła się wokół Pani po jego śmierci. Ma Pani jednak ośmioletniego synka, który wymaga opieki, wychowania i ciepła, a nikt nie może mu tego dać, poza Panią. Przejściowy stan depresji minie na pewno, zwłaszcza jeśli wolny czas zapełni Pani troską o swoje dziecko i pracą społeczną, której na wsi nie brak. Ma Pani duże pole do działania specjalnie na odcinku kulturalnym: zorganizowanie biblioteki, świetlicy, pomoc nauczycielowi miejscowej szkoły w urządzaniu przedstawień — to pożyteczna praca, która da Pani zadowolenie i pozwoli łagodniej znieść uczucie samotności.

Codzienna nowelka „Expressu"

Zadanie matematyczne

„Jeżeli w dziewięciu piecach spala się w ciągu piętnastu dni, dwanaście metrów sześciennych drzewa, to w ile dni spali się w dwunastu piecach dziewięć metrów sześciennych drzewa?"

Rudek ściąga płaczliwie kąciki ust w dół.

— Tatusiu...

— A co tam?

— To zadanie... Nie rozumiem go!...

— Nie rozumiesz zadania?... To znaczy, że znowu nie uważałeś w szkole!

— Uważałem... Ale...

— Czego to nie rozumiesz? — mówię surowo, wyraźnie niezadowolny...

Rudek tłumaczy, jak gdyby mu spadł z głowy stukilowy ciężar:

— Widzisz, tatusiu, jeżeli w dziewięciu piecach w ciągu piętnastu godzin spala się dwanaście metrów kubicznych drzewa...

Jestem wściekły:

— Pleć pleciugo! Połykasz słowa... W ten sposób nie możesz przecież myśleć logicznie... Powtórz to jeszcze raz... zupełnie spokojnie i powoli, a wtedy zrozumiesz prędzej. Posuń się.

Rudek posuwa się pośpiesznie i jest szczęśliwy. Dla niego sprawa przedstawia się jako już pomyślnie załatwiona. Nie wiedział, że ta sama scena rozegrała się już raz mniej więcej dwadzieścia lat temu, gdy tak samo pośpiesznie i z radością usunąłem się, by zrobić miejsce memu ojcu, który z tym samym podrażnionym i „ważnym" wyrazem twarzy usiadł obok mnie, tak, jak to uczyniłem teraz.

...aby powtarzalność zdarzeń doprowadzić do pełni — błysnęła mi nagle w głowie myśl: to był wówczas ten sam przykład. Tak jest!... nie ma najmniejszej wątpliwości! Ta sama historia o dziewięciu piecach i dwunastu metrach sześciennych drzewa i... psiakrew!... Ja także jej wówczas nie rozumiałem!

Nasze stulecie, liczące kilka dziesiątków lat, zapadło się w tym momencie w nicość. Wyraźnie, z przerażającą jasnością, stanęła mi przed oczyma przeżyta scena...

— Popatrz, Rudek — mówię cierpliwie. — Nie myśli się przecież ustami, ale mózgiem. Sprawa jest prosta i jasna jak słońce, jeśli się tylko rozsądnie zastanowisz! Tu napisane jest, że w dziewięciu piecach w ciągu piętnastu dni spala się tyle, a tyle metrów sześciennych.. Czego tutaj można nie rozumieć?

— Ja to rozumiem... Ale tylko nie wiem, czy pierwsza proporcja jest prosta, a druga odwrotna, czy obie są proste, czy też obie odwrotne?...

Czuję chłód na skórze. Co on tu plecie o proporcjach? Co to są te proporcje? Jak możnaby się o tym dowiedzieć nieznacznie a szybko?

— To pochodzi stąd, że zupełnie nie uważasz na lekcji... Ty nawet nie wiesz... nawet nie wiesz... (patrzę na niego ponuro, jak gdyby w tej chwili zaświtało mi w głowie straszne podejrzenie). Zdaje się, że ty nawet nie wiesz co to jest proporcja?!

— Wiem, wiem! Proporcja... równanie proporcjonalne, to jest stosunek, w którym iloczyn wyrazów skrajnych... to znaczy... nie... iloczyn wyrazów środkowych...

Załamuję nad głową ręce.

— Czekajno, smarkaczu!... Natychmiast weźmiesz książkę i powtórzysz mi dziesięć razy, co to jest proporcja!

Rudek bierze książkę, przewraca w niej trwożnie kartki, a potem zaczyna szybko, monotonnie, jak katarynka. Jak wodospad padają z jego warg słowa. Nic z tego nie rozumiem, a on po chwili jest gotów. Odkłada książkę i pyta:

— Tak, ale nie rozumiem teraz, które wyrazy są skrajne?... drzewo i dnie, czy dnie i piece, czy może...

— Znowu pleciesz, pokaż książkę!

Coraz gęstsza mgła kołłuje mi się w mózgu. Myśli zataczają koła i elipsy, o nic nie mogę się zaczepić. Jedno tylko mnie pociesza: mój ojciec wówczas... także nie mógł zrozumieć!

Ukradkiem obserwuję Rudka. Sądzi, że jestem zupełnie pochłonięty zadaniem i skierował uwagę na inne sprawy, na jakąś książkę historyczną, którą otworzył — jak sądzi — nie zwracając mojej uwagi. Z zainteresowaniem ogląda obrazek, na którym skrzydlaty husarz rąbie szablą dwóch Turków.

Wymierzam mu klapsa, aż echo poszło!

— Masz! Nie będę taki głupi, aby się tu z tobą mordować, podczas, gdy ty czytasz sobie bajki!

Rudek ryczy jak dwaj Turcy, zarąbani przez husarza.

Ale ja zrywam się i oddycham z ulgą. I nagle oczyma duszy widzę mego ojca, zrywającego się w ten sam sposób również po wymierzeniu mi klapsa. Przytem starzec przymruża oczy, jakby chciał mi powiedzieć:

— Taki klaps, to najlepszy sposób dla ojca, który pragnie się wycofać z podobnej afery i wierzaj mi, że i Rudek kiedyś po latach wyzyska ten sam trick!... Pozatem, jako szanującemu się nieboszczykowi, jest mi już zupełnie obojętne w przeciągu ilu dni spali się dziewięć metrów drzewa, czy sześć dziesiąt lat życia...

PRZYGODY WICKA i WACKA



LITERAT: — No jak tam było na wczorajszym turnieju?
WICEK: — Chodź pan, chodź pan! Zaraz opowiemy...

WACEK: — Powiadam panu sensacja za sensacją! Dwa razy wdepli mi na nogę, a frekwencja była taka! O pardon!...

WICEK: — Mnie zaimponował taki cios: raz, dwa i gwizd!...
LITERAT: — Ojej! Mój nos!..
WICEK: — Głupstwo nos!...

SZABERSKI: — Na honor! Któż z pana zrobił taką idiotę?
LITERAT: — To opowiadano mi o wczorajszym turnieju ŁKS-u.

Ojciec „czworaczków" opowiada:

„Dzieci odebrał doktór Kazimierz Brzozowski!" — Ob. Popławski zaprosił przedstawiciela „Expressu" do swego mieszkania

Sprawa czworaczków łódzkich nie przestaje frapować opinii publicznej. Ostatnio nawet rozeszła się po mieście rewelacyjna pogloska, którą podajemy z obowiązku dziennikarskiego. Oto ludzie opowiadają sobie, że wiadomość o tym niezwykłym wydarzeniu nie odpowiada prawdzie, że historia z czworaczkami jest zręczną mistyfikacją, dokonaną w ściśle określonych celach...

Dlatego też zamieściliśmy wczoraj o b i e k t y w n y artykuł, podając do wiadomości publicznej wszelkie dane, które udało nam się zebrać dotąd w tej sprawie i wzywając jednocześnie rodziców dzieci do podzielenia się z szerokim ogółem bliższymi danymi.

Bezpośrednio po ukazaniu się „Expressu" na mieście, w redakcji zabrzmiał dzwonek telefonu.

— CZY TO „EXPRESS"? TU MÓWI POPŁAWSKI... PROSZĘ O DELEGOWANIE SWEGO WYSŁANNIKA DO NASZEGO MIESZKANIA. CHCEMY UDZIELIĆ SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI W SPRAWIE, KTÓRA WYWOŁAŁA TAK WIELKIE PORUSZENIE W MIEŚCIE...

Mieszkanie, czy... żłobek?

Po upływie kilku minut znajdujemy się już w mieszkaniu państwa Popławskich przy ul. Wschodniej 74.

Otwiera nam ojciec i uprzejmie zaprasza do środka. Wchodzimy do dużego, widnego pokoju. Pierwsze wrażenie — to jakbyśmy się znaleźli w żłobku. Na jednym łóżku leży dwoje niemowląt w poduszkach, na drugim śpi dalszych dwoje. W dwóch większych łóżeczkach leżą dwie kilkuletnie dziewczynki. Jedna z nich — to dziecko, które uchowało się z trojaczków (dwaj chłopcy umarli), druga dziewczynka — to jedno z dwojaczków, które pani Popławska powiła w 1946 roku. Drugie z dwojaczków, chłopczyk, przebywa na wsi.

„Plan sytuacyjny" już zrobiony. Siadamy przy stole, a ojciec tak licznej rodziny udziela nam informacji.

— Poród nastąpił w dniu 3 maja. Spodziewając się szybkiego rozwiązania poprosiłem o urlop w dyrekcji kolejowej we Wrocławiu i przyjechałem na maj do Łodzi. Gdy tylko żona źle się poczuła, posłałem natychmiast do znajomego lekarza doktora Kazimierza Brzozowskiego, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 78. Akuszerki nie wzywałem. Była wówczas godzina 10-ta rano. Po kilku minutach doktór - staruszek był już u nas w mieszkaniu i zabrał się do pracy. Pomagała mu tylko dozorczyni naszego domu, która była przed tym sanitariuszką. Doktór Brzozowski odebrał czworo dzieci — czterech synów. Proszę, oto zaświadczenie...

Zaświadczenie lekarskie

Pan Popławski podchodzi do nocnego stolika i pokazuje nam kartkę:

„Zaświadczam niniejszym, że ob. Janina Popławska urodziła w poniedziałek dnia 3 maja czterech noworodków donoszonych płci męskiej. Matka i noworodki czują się fizycznie zadawalająco".

Zaświadczenie podpisane jest przez lekarza i zaopatrzone jego pieczątką. Data wystawienia — 10 maja 1948 r.

— I jak było dalej?...

— Dwoje dzieci, które wyglądały najbardziej mizernie, postanowiliśmy za namową lekarza przewieźć na wieś. Mleko w Łodzi jest niedobre, a tam mamy krewnych, więc chętnie zgodziliśmy się na tę propozycję. Wczoraj żona przywiozła tamtą dwójkę. Teraz wyglądają one lepiej od tych, które zostały w Łodzi.

— Ile ważyły dzieci?

— Razem około 7 kilogramów. Ponieważ nie było na miejscu wagi, nie ustaliliśmy, ile ważyło każde z nich z osobna...

Osiem imion 4-ch chłopców...

— Czy dzieci zostały już ochrzczone i zgłoszone do Urzędu Stanu Cywilnego?

— Ochrzciliśmy je dopiero z wody. Do kartotek ludności wpiszemy je za kilka dni. Imiona już wybraliśmy. Według „starszeństwa" brzmią one: Janusz-Stanisław, Marek-Tadeusz, Witold-Antoni, Michał-Wojciech.

Pani Popławska nie pamięta jeszcze dokładnie imion, ale oświadcza, że dzieci swe odróżnia doskonale po... płaczu.

Dowiadujemy się jeszcze, że pani Popławska ma wielkie kłopoty z tym drobiazgiem. Sama musi się koło dzieci krzątać, bo na służącą nie może sobie pozwolić. Gdy pytamy, czy pragnie, abyśmy się odwołali do ofiarności społeczeństwa odpowiada, że sobie tego nie życzy, natomiast chętnie przyjmie pomoc ze strony miasta. Jałmużny nie chce.

Na stoliku stoją cztery butelki napełnione mlekiem. Dzieci karmi się co trzy godziny, każde dostaje jednorazowo po 120 gramów mleka. Codziennie więc „czworaczki" wypijają cztery litry mleka...

Doktór potwierdza!

Dla uzupełnienia naszych informacji, udajemy się jeszcze na ul. Kilińskiego 78, do mieszkania doktora Brzozowskiego. Doktór jest niezdrów. Przyjmuje nas jego żona. Prosimy o a u t o r y t a t y w n e potwierdzenie tej wiadomości, aby rozwiać wszelkie plotki kursujące na ten temat.

Po chwili żona lekarza komunikuje nam z całą stanowczością, że d o k t ó r s a m o s o b i ś c i e o d b i e r a ł c z w o r o d z i e c i u p a n i P o p ł a w s k i e j i że był to pierwszy tego rodzaju wypadek w jego praktyce lekarskiej. Przed tamtą wojną doktór udzielił pomocy położnicy, która w jednym z domów przy ul. 11-go Listopada powiła trojaczki...

*

Nasza rola, jako dziennikarzy, kończy się chyba na tym. Mamy nadzieję, że do sprawy czworaczków nie będziemy już mieli potrzeby wracać... Teraz głos muszą zabrać władze miejskie. Dzieci państwa Popławskich należy otoczyć troskliwą opieką. Należy zorganizować systematyczną pomoc, aby stworzyć warunki, w których „czworaczki" będą się mogły rozwijać!

A. O.

Rewolwer w ręku kobiety

Chciała nastraszyć męża

i... zadrasnęła sobie naskórek

Terenem niezwykłego zajścia był wczoraj dom przy **ul. Zgodnej 26** w Rudzie Pabianickiej.

Mimo tak pogodnej nazwy tej ulicy — **w mieszkaniu małżonków Boczkowskich bynajmniej zgoda nie panowała.** Ostatnio coraz częściej dochodziło między nimi do sprzeczek.

Wczoraj w czasie kłótni **27-letnia Zofia Boczkowska, chcąc nastraszyć męża chwyciła pistolet i przyłożyła broń do swej piersi.**

Widocznie jednak nie miała zamiaru odbierać sobie życia, bo naciskając cyngiel **skierowała lufę w bok. Kula zadrasnęła jej naskórek.**

Lekarz Pogotowia Ratunkowego po nałożeniu opatrunku pozostawił kobietę na miejscu w stanie najzupełniej zadowalającym. (i)

Wyrzucił sąsiada z pokoju!

Skandaliczny fakt samowoli mieszkaniowej

Mamy do zanotowania nowy skandaliczny fakt samowoli mieszkaniowej.

Janusz Wiśniewski student drugiego roku prawa na U. Ł., pracujący w charakterze buchaltera w warsztacie ślusarskim przy ul. Piotrkowskiej 116, **ożenił się ostatnio, a nie mając mieszkania na założenie gniazda rodzinnego, wszczął usilne poszukiwania za jakimś pomieszczeniem.**

Znalazł kilka adresów, ale szczęście nie dopisywało mu, bo gdy tylko złożył wniosek — **traf chciał, że zawsze ktoś inny ubiegł go.**

Niedawno student dowiedział się, że znajoma jego, mieszkająca przy ul. gen. Świerczewskiego 56, zamierza na stałe opuścić Łódź. Student postanowił zgłosić wniosek na zajmowany przez nią pokój, a **obawiając się, aby i tym razem ktoś go nie uprzedził — zamieszkał na razie wraz z żoną u znajomej i zameldował się tam jako sublokator.**

Mieszkanie przy ul. gen. Świerczewskiego przedzielone jest na trzy części i każdy pokój zajmuje oddzielna rodzina. Jednym z pozostałych dwóch współlokatorów jest niejaki **Trzebuchowski, zajmujący dwa razy większy pokój od tego, o który postanowił ubiegać się student.**

Jeden jak i drugi złożyli wnioski, a po wyprowadzeniu się znajomej Wiśniewscy mieszkali nadal w pokoju. **Onegdaj gdy przybyli do swego mieszkania, zastali drzwi wyważone, a pokój opróżniony z mebli, garderoby i innych rzeczy!**

Jak nam zakomunikował student, **samowoli tej dopuścił się właśnie Trzebuchowski, który sam, bez udziału władz i co najważniejsze bez decyzji włamał się do cudzego pokoju.**

Wiśniewscy złożyli zameldowanie w Milicji oraz w Prokuraturze, komunikując o najściu na mieszkanie. **Na razie nie mają dachu nad głową, nocując oddzielnie u znajomych.**

Nie jest to pierwszy wypadek samowoli. Mamy nadzieję, że władze wyciągną z tego odpowiednie konsekwencje. Nikt nie ma prawa samemu wymierzać sobie sprawiedliwości, od tego są powołane do tego władze! (s)

Migawki sądowe

Zabawa w Berka

— Więc, najwyższy Sądzie, to było tak. Pojechałem na imieniny do mojej narzeczonej Julci. Mieszka ona za tym domem wariatów, za Tworkami. Więc szłem koło tego domu, bo tędy droga prowadziła. A że naród wariacki zawsze mnie ciekawił, przystanęłem sobie zdziebło przy štachetach. Patrzę, a tam jakiś meszczyzna wiercił długachnym nożem dziurę w ziemi.

— Ki czort? — myślę sobie — czy to ogrodnik kompinuje nad jakąś nową krzyżówką?...

— To nie ma nic wspólnego ze sprawą, proszę się streszczać! — przerywa sędzia.

— Jakto, najwyższy Sądzie? To nie ma nic wspólnego? Przecież z tego właśnie cała ta sprawa wyszła! Więc zaciekawiło mnie to wiercenie ziemi nożem. Przyglądam się i pytam:

— Panie, czy pan artretyzyjską studnię wiercisz? A ten — podnosi głowę, zadziera w niebo, ryknął jak lew, błysnął białkami oczów, zakręcił nożem, dał parę susów, trzepnął dozorcę, położył go pokotem, przesadził bramę i wypadł na drogę.

— Tu, bracie, nie ma szutków — mówię do siebie. To furiat uciekł z domu wariatów, daję więc chodu, a na plecach czuję już gorący wydech furiata. Wpadam do jakiegoś domu — wariat za mną, przeskoczyłem ileś tam piętrów — on za mną. Wpadam na jakiś strych ukucnąłem w ciemnym kącie — może mnie nie zauważy? Ale, gdzie tam! Już jest przy mnie, delikatnie mnie nożem dotknął, daje mi go do ręki i woła:

— No, teraz ty goń mnie! Prawda, że to faj na zabawa w berka?

Gdy ochłonąłem ze strachu, zrozumiałem, że wariatowi rozeszło się o zabawę w jakiegoś tam Berka. Spóźniłem się, ma się wiedzieć, do Julci. Gdy tam przyszłem, kupa już gości była. Zdziwiło mnie, że i Felek Kuśtyk przyszedł. Miał się dawniej do Julci. Ale nic. Opowiedziałem detalicznie, co mi się przytrafiło z wariatem, a wszystkim tak się to spodobało, że nic, — tylko dawaj, bawić się w Berka!

Więc ten ów Felek niby w zabawie, ale faktycznie to przez złość o Julcię tak mnie przedzielił sękatym kijem, że przez dwa tygodnie nie miałem co marzyć o siedzeniu. To były piekielne katusze, najwyższy Sądzie! A że przy tej okazji spodnie mi rozdarł, a całe towarzystwo śmichi chichi i teraz za pośmiewisko się zrobiłem — więc domagam się sprawiedliwości.

A ob. Kuśtyk w ostatnim słowie w ten sposób przemówił do Sądu:

— Wysoka Sprawiedliwość nie wierzy na pewno, że go naumyślnie przetrąciłem. Taka już jest zabawa w Berka. A o Julkę już wcale nie stoję, więc pokornie proszę o uniewinnienie.

Sąd doszedł do wniosku, że Felicjan Kuśtyk wyszedł poza granice żartu, jakim była zabawa w Berka i skazał go za naruszenie nietykalności cielesnej rywala — na 2000 zł. grzywny. (p).

Żywica-cenny surowiec

Wizyta „Expressu" w wielkiej destyłarni w Zagórzu. — Polska kalafonia na czeskich smyczkach...

Wchodzimy do lasu, w kolonię iglastych drzew. Z daleka uderza nas specyficzny, ostry zapach żywicy. Złoto-żółta, gęsta ciecz o doskonałych własnościach leczniczych, jest cennym i poszukiwanym surowcem, z którego wyrabia się w destylarniach terpentynę i kalafonię.

W Europie poza Związkiem Radzieckim znajdują się **tylko dwie destylarnie żywicy: jedna we Francji, druga — w Zagórzu w pow. częstochowskim.** Rozmiarem jak i jakością produkowanych towarów destylarnia polska przewyższa francuską, toteż **zagórska terpentyna i kalafonia rozchodzi się po wszystkich niemal rynkach europejskich.**

Wąskimi schodami dostajemy się przez rampę do magazynu surowca. Jest to duży budynek o betonowej posadzce, w której znajdują się w pewnych odstępach wąskie otwory długości około 2 metrów. Wlewa się tam nagromadzoną w beczkach żywicę.

Ogromne metalowe i drewniane beczki piętrzą się tutaj w nieprzeliczonej ilości. Nic dziwnego — magazyn może bowiem pomieścić 1.200 tys. ton surowca, który napływa do destylarni z całego kraju.

Schodzimy do betonowego pomieszczenia, gdzie zaczyna się proces produkcji. Dwaj robotnicy popychają wózek do otworu w ścianie, przez który spływa żywica. Opodal znajduje się waga, na którą wtacza się napełniony wózek.

— **Destylarnia nasza pracuje bez przerwy 24 godziny,** — informuje nas jeden z robotników — musimy nadążyć z produkcją. Niech pan spojrzy na tablicę przy wadze: tylko dzisiaj od wieźliśmy do kotłów 18 ton. W roku ubiegłym przerobiliśmy ponad 4 tys. ton żywicy. W tym roku na pewno przekroczymy 6 tysięcy ton.

Na drugim piętrze w sali stoją olbrzymie kotły, piece, rury, przewody... Zawartość wózków połknął szeroki lej, odprowadzający żywicę do kotła.

Tutaj przez podgrzewanie żywicy do 180 stopni doprowadza się ją do stanu płynnego, by następnie przepuścić przez sita. Wszelkie zanieczyszczenia osiadają na filtrach, a żółtawo-złoty płyn wędruje do odstajników w celu wyklarowania.

Dalszy proces produkcyjny — to już oddzielanie kalafonii, terpentyny i wody.

Polega on na wykorzystaniu ciężaru gatunkowego tych składników. Terpentyna, jako najlżejsza odpływa przez górny otwór odbieralnika, po środku zostaje kalafonia, dołem zaś odchodzi woda.

Ostatnią fazą jest automatyczne odprowadzenie poszczególnych składników do magazynów względnie cystern, umieszczonych za wysokimi murami. Znajdując się w ich pobliżu, przypomnieliśmy sobie widoczne co parę kroków napisy „Palenie wzbronione". **Wystarczyłaby tylko maleńka iskierka, by nagromadzona w ilości do 200 ton terpentyna rozsadziła pancerze cystern, otaczające mury i fabryczne zabudowania.**

Opuszczając to niebezpieczne miejsce dostrzegamy na podwórzu kilkadziesiąt skrzyń, na opakowaniu których widnieją litery: **CSR.**

Kalafonia polska wędruje do Czechosłowacji.

Jeden z towarzyszących nam robotników zauważył:

— **Na pewno czeski muzyk będzie z niej zadowolony!** (kł.)

Osobliwy handel w Łodzi

Dozorcy sprzedają mieszkania

Na tle przeżywanego głodu mieszkaniowego narodził się w Łodzi **osobliwy handel dozorcostwami domowymi.**

Fakty sprzedaży i kupna dozorcostwa były bardzo popularne w latach przedwojennych, czemu nie można się zresztą dziwić, gdyż **zawód dozorcy domowego należał wówczas do bardzo intratnych.** Pensja wprawdzie również była niewielka, za to **duże dochody przynosiły zajęcia uboczne, a przede wszystkim — „szpera".**

Dzisiaj dozorcy nie wiele mają ze „szpery", ludzie przeważnie wcześniej wracają do domu. **Natomiast magnesem, który przyciąga kandydatów na mistrza miotły jest — mieszkanie.**

Wiemy jak trudno znaleźć w Łodzi mieszkanie, ile to trzeba się nabiegać po mieście, aby dowiedzieć się, że nie ma wolnych lokali. Z chwilą zaś kupna dozorcostwa **otrzymuje się od razu i pracę i mieszkanie.**

Ostatnio w jednym z domów przy ul. Piotrkowskiej zawarto tego rodzaju transakcję: **za 300 tysięcy złotych sprzedał stary dozorca swe stanowisko i upragniony lokal służbowy.**

Oczywiście są to transakcje **nielegalne** i Związek Zawodowy Dozorców wszelkimi siłami stara się nie dopuścić do tego handlu. W tym celu zagwarantowano w ostatniej umowie zbiorowej, **że kierowanie dozorcy do pracy może się odbywać tylko za pośrednictwem Związku, a poza tym Zarząd Nieruchomości postanowił ująć w kartotekę wszystkie mieszkania dozorców jako lokale służbowe.**

W ten sposób władze kwaterunkowe nie będą już wydawały dozorcom decyzji mieszkaniowych, jak to się dotąd praktykowało, lecz **decyzje te będzie posiadała administracja domu.** Jeżeli więc jakiś dozorca zechce zwolnić swe stanowisko, będzie musiał jednocześnie opróżnić mieszkanie, które otrzyma skierowany przez związek kandydat. (k)

Pobór rocznika 1927

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w sobotę, na komisję poborową zgłoszą się:

NA UL. ŚWIĘTOKRZYSKĄ 15

mężczyźni o nazwiskach na litery E, F, G, zamieszkali na terenie 6, 7, 8, 9, 10 i 15 kom. kom. M. O.

NA UL. OGRODOWĄ 34

mężczyźni o nazwiskach na literę D, zamieszkali na terenie 1, 2, 3, 4, 5, 11, 12, 13 i 14 kom. kom. M. O.



(57)

— Oto co podkreśli pan w swojej monografii. A równocześnie opracować pan może rzecz bardziej ogólną, niemniej dla nas ciekawą. Wiemy dobrze, jak dzielnie pracował i pracuje łódzki przemysł na rzecz obecnej wojny. Brak nam jednak szczegółów, które w najbliższym już czasie mogą być bardzo interesujące dla ogółu...

Uderzył się ręką w czoło.

— Mam już nawet tytuł tego dzieła: „Wkład łódzkiego przemysłu do naszego zwycięstwa". A pan, panie prezesie, jest człowiekiem, który najlepiej i najbardziej fachowo dzieło to opracuje!

Panu Stroblowi jest bardzo miło, że von Altenhoff ma o nim aż tak dobre mniemanie, niemniej chrząknąwszy raz jeden drugi, przyznaje z pewnym zakłopotaniem:

— Bezsprzecznie, że znam dobrze tutejsze stosunki, jednakże nie parałem się dotychczas piórem. Działalność naukowa to nie moja specjalność, nie wiem więc, czy wobec nawału innej pracy dałbym sobie radę.

— A gdybym panu pomógł? — spojrzał mu prosto w oczy dżentelmen w świetnie skrojonym fraku — ostatecznie moglibyśmy pracować wspólnie. Po prostu podzielilibyśmy się rolami Pan, prezesie dostarczałby mi wszelkich statystycznych danych, ja zaś posegregowałbym cały materiał.

Oskar Strobel, któremu nagle zamarzyły się laury pisarza, zatarł ręce.

— Tak, to jest rzeczywiście idea!

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale w tej samej chwili wpadła do gabinetu Mona.

— Szukamy papcia po całym pałacu, a papcio konspiruje tutaj z panem von Altenhoffem! Goście pytają się o solenizanta, musisz do nich wrócić! — mówiła nadąsana.

— Dobrze, dobrze, ukaże się ludowi! — odpowiedział Strobel, który był w świetnym humorze, równocześnie zaś mrugnął okiem w stronę Fritza.

— A o tamtej sprawie porozmawiamy jutro!

Altenhoff i Mona, przechodząc razem przez amfiladę rozlicznych pokoi, manewrują w ten sposób, ażeby znaleźć się wreszcie sam na sam w zacisznym kąciku biblioteki.

— O czym żeś tak długo rozmawiał z ojcem? — spytała Mona — czy zapomniałeś, że zarezerwowałam dla ciebie pierwszy taniec?

Ritter von Altenhoff, ten, który przed paroma minutami rozmawiał tak bardzo poważnie na ekonomiczno - handlowe tematy, stał się znowu wytwornym światowcem i, całując koniuszki pachnących palców panny Mony, powiada po wersalsku!

— O wszystkim mogę zapomnieć, tylko nie o obietnicy danej mi przez piękną młodą damę! Tym więcej, jeśli damą tą jest ktoś, kto zdobył moje serce!

— Chciałabym nareszcie rozróżnić, kiedy mówisz prawdę, a kiedy żartujesz.

Przypomniała sobie swojego zawsze tak bardzo prostolinijnego i nieskomplikowanego Heinza. W mgnieniu oka zestawiła go z tym zblazowanym salonowym sceptykiem — i nagle wydało jej się, że właściwie ten ostatni jest jej bardziej bliski.

— Cieszyłabym się, gdybym była pewna, że w tym, coś teraz powiedział, jest choć odrobina prawdy — spojrzała mu prosto w oczy.

— Powiedziałem to teraz szczerze — wytrzymał jej spojrzenie i dokończył poważnie:

— Właśnie dlatego, że tak jest, zamiast tańczyć z tobą walczyka, flirtowałem z twoim ojcem. I powiem ci jedno: wiem z pewnością, że odtąd będę zawsze w domu waszym najbardziej mile widzianym gościem!

— A czy nie chcesz powiedzieć mi szczegółów?

— O, to tajemnica!

— Tak, jak zresztą wszystko jest u ciebie tajemnicze.... Ale może właśnie dlatego każesz myśleć o sobie.

— Psujesz mnie komplementami, ja jednak nie lubię gołosłowności.

— Prowokujesz mnie? — liliowo srebrna panna zarzuciła mu na szyję swoje nagie ramiona i pocałował go.

Pocałunek jej był gorący, burzliwy, jednakże Fritz ani nie drgnął. Delikatnie, ale stanowczo odsunął od siebie tulącą się do niego pannę i zauważył chłodno.

— Takie zaimprowizowane czułości są bardzo miłe, ale nie dla człowieka w moim wieku! Przyszedłem do was, ażeby złożyć twojemu ojcu gratulację, a przy tej sposobności zatańczyć z tobą walczyka, jaki byłaś łaskawa zarezerwować dla mnie, lecz jeśli masz ochotę pocałować się ze mną, to nie teraz i nie tu!

Zniżył głos.

— Będę czekał na ciebie jutro o piątej wieczorem. Przyjdziesz?

Możeby nawet przyszła, ale zdenerwował ją sposób jego zaproszenia, zresztą miała i inne jeszcze skrupuły.

— Zapominasz, że jestem narzeczoną Heinza Soboty — spoważniała.

— O, to nie ma nic do rzeczy: Heinz nie dowie się o niczym — uśmiechnął się. (D. c. n.)

SPORT

Pływacy łódzcy
rozpoczęli sezon letni

Zorganizowane w ramach jubileuszu 40-lecia ŁKS-u, propagandowe zawody pływackie, zgromadziły na starcie ok. 50 zawodniczek i zawodników z 3 klubów, a mianowicie: KS Y. M. C. A., KS Filmowiec, KS Zjednoczone. Nie przybyły mimo zaproszenia organizatorów takie kluby jak: Zryw, HKS, AZS, nie podając przytem żadnego usprawiedliwienia. Stanowisko tych klubów wydaje się nieco dziwne, bo ze względu na małą popularność sportu pływackiego w naszym mieście, każde zawody propagandowe powinny być jak najliczniej obsadzone.

Absencja wspomnianych klubów wydaje się tym dziwniejsza wobec nastawienia czynników miarodajnych sportu polskiego na jak najwiekszą popularyzację i rozpowszechnienie sportu pływackiego wśród szerokich mas naszego społeczeństwa.

Poziom zawodów był dość wysoki i uzyskane wyniki zupełnie zadawalające, biorąc pod uwagę niesprzyjającą pogodę i pierwszy start pływaków łódzkich na letniej pływalni.

Z poszczególnych wyników na wyróżnienie zasługuje wynik na 100 mtr. st. klas. panów gdzie Nikodemski zwyciężył Krogulca i Jaworskiego, uzyskują przytem dobry wynik 1.28,1. Pewnego rodzaju niespodzianką było pokonanie Szczepaniakówny przez nieznaną dotąd Nastałek i uzyskanie przez tę ostatnią wyniku 1.35,7 na dystansie 100 m stylem dowolnym pań. Uzyskany przez Jerę wynik 1.09 7 na 100 mtr. stylem dowolnym panów należy do lepszych wyników uzyskanych w Polsce w tym sezonie na basenie otwartym. Organizacja dobra.

Wyniki techniczne:

100 mtr. st. klas. panów: 1) Nikodemski (Zjedn.) 1.28,1. 2) Krogulec (Zjedn.) 1.30,5. 3) Jaworski (Film.) 1.31,2.

100 mtr. st. dow. pań: 1) Nastałek (YMCA) 1.35,7. 2) Szczepaniakówna (YMCA) 1.39,9. 3) Sobczakówna (YMCA) 1.49,6.

100 mtr. st. grzb. panów: 1) Witczak (Zjedn.) 1.29,8. 2) Bednarek (Film.) 1.43,3. 3) Pławik (Film.) 1.43,4.

100 mtr. st. klas. pań: 1) Woźniakówna (YMCA) 1.52,2. 2) Kenniżanka (YMCA) 2.10. 3) Kowalewska (YMCA) 2.11,4.

100 mtr. st. dow. panów: 1) Jera (Film.) 1.09,7. 2) Sobczak (Film.) 1.19,7. 3) Sieklera (YMCA) 1.22,3.

Sztafeta 3 x 50 mtr. st. zm. pań: 1) YMCA I 2.27,8. 2) YMCA II 2.52,4. 3) YMCA III 3.03,9.

Sztafeta 5 x 50 mtr. st. dow. panów: 1) Filmowiec I 2.44,4. 2) Zjedn. 2.54. 3) Filmowiec II 3.09,2.

Trzeci dzień
i ostatni turnieju bokserskiego

Dziś trzeci i ostatni dzień przed olimpijskiego turnieju pięściarskiego. Program przewiduje następujące walki:

Gumowski — Kargler, Kasperczak — Tyczyński.
Brzóska — Grzywocz.
Komuda — Bonikowski.
Kwiatkowski — Sznajder i Chychła — Olejnik.
Cebulak — Rudzki.
Stocki — Urbaniak i Kosiński — Szymura.
Stec — Grzelak i Żylis — Klimecki.

Jak widzimy, program jest nieco zredukowany, gdyż Symonowicz, Grymin, Antkiewicz, Rademacher i Kolczyński nie mają przeciwników. Zagórskiego po dwóch nokautach kierownictwo turnieju bezwzględnie nie powinno dopuścić do walki z Kolczyńskim. Nie wiadomo również jak się będzie czuł Gumowski po wczorajszym nokaucie. Początek zawodów o godzinie 18-tej.

Boruta — TUR (Łódź) 1:0

W meczu piłkarskim o mistrzostwo łódzkiej klasy A zgierska Boruta pokonała łódzki TUR w stosunku 1 0.

Nokautują mistrza

Drugi dzień przedolimpijskiego turnieju pięściarskiego. — Zagórski i Gumowski przegrywają przez k. o.

Na pewno znajdą się tacy, którzy w ponownym nokaucie Zagórskiego dopatrywać się będą sensacji drugiego dnia turnieju przedolimpijskiego. Nie sądzimy jednak, ażeby porażka ta mogła być tak nazwana, nie jest ona bowiem dziełem przypadku, tak samo jak Zagórski nie jest jeszcze bokserem. Zapominamy szybko, w jakich okolicznościach Zagórski zdobył tytuł mistrza Polski i jak wątpliwym jest ten jego sukces.

Natrafił na Cebulaka — przegrał przez k. o., wczoraj tego samego dokonał Rudzki.

Z Zagórskim trzeba dać sobie spokój na dłuższy czas. Należy mu się przynajmniej półroczny odpoczynek i przyzwoita roczna szkoła boksu. Może wówczas będzie z niego bokser i pociecha. **Bezkrytycznym wystawianiem do walk, prędzej wykończymy go, niż nauczymy boksu.** Wczorajsza walka trwała krótko, nawet bardzo krótko, lecz wystarczająco długo, ażeby przekonać się, że **Zagórski nie ma żadnej szkoły.** Przegrał szpetnie, bezkrytycznie nastawiał się na ciosy, **bo nie ma właściwej pozycji, nie ma gardy i krycia.**

Ogólnie biorąc wczorajszy dzień wypadł mniej ciekawie. Zmniejszyła się liczba uczestników, gdyż Czarnecki, Kruża, Matloch i Skierka odnieśli kontuzje, i wycofano ich z turnieju. Do ciekawszych należały spotkania: **Kasperczak - Gumowski, Brzóska — Symonowicz, Olejnik — Kwiatkowski i Kolczyński — Cebulak.**

Kargier stoczył dość chaotyczną walkę z **Tyczyńskim.** Początkowo Tyczyński walczył skupiony, bił pewnie i mocno. W II-ej rundzie Kargier się rozgrzał, **zdwoił tempo,** a w trzeciej tak się przyczepił do Tyczyńskiego, że ten z ledwością dotrwał do gongu, ratując się trzymaniem, za co otrzymał napomnienie. **Wygrał Kargier na punkty.**

Kasperczakowi prawa pozycja **Gumowskiego** nie stwarzała trudności. Po pierwszej dość słabej rundzie, w drugiej Kasperczak stał się agresywniejszy. Trafił w żołądek — Gumowski załamał się i **w tej sekundzie padł błyskawiczny krótki prawy, który skosił z nóg Gumowskiego.** Wyliczono go.

W koguciej **Brzóska** trafił na godnego przeciwnika w **Symonowiczu.**

Brzóska mógł walkę wygrać ale **sekundanci nie umieli go odpowiednio nastawić.** Po pierwszej słabej rundzie, wygrał drugie starcie, bił celnie i szedł za ciosem. W III-ej Brzóska, istna maszyna do bicia, walczy chaotycznie i sam wiele inkasuje, zapominając o zasłonie. **Wynik remisowy.**

Trzeba było na gwałt **znaleźć przeciwnika dla Antkiewicza.** — Wybrano **Krawczyka (Zryw).** Antkiewicz chciał mu się dobrać do skóry, ale nic mu nie wychodziło. Prawa pozycja przeciwnika to dla Antkiewicza problem nie do rozwiązania. **Był zupełnie bezradny i** pozwalał się punktować. Gdyby Krawczyk poczynał sobie nieco śmielej — mógł walkę wygrać. Nieliczne ciosy Antkiewicza były jednak bardziej soczyste i chyba to jedno dało mu zwycięstwo na punkty. Krawczyk trzymał go cały czas na dystans.

Rademacher walczył może mniej efektownie, ale za to skutecznie. **Bonikowski po dwóch rundach miał dosyć.** Bokser ŁKS-u trzymał się dobrze, lecz miał tak obrobiony korpus, że po dwóch rundach **musiał się poddać.**

Chychła ładniej i pewniej rozprawił się wczoraj ze Sznajderem, niż to uczynił Olejnik. Sznajder znów zadziwiał odpornością i ambicją. Chychła prowadził walkę na dystans, był szybszy i wyraźnie lepszy technicznie.

Para **Olejnik — Kwiatkowski dała pokaz walki w zwarciu.** Tutaj Olejnik trafił na przeciwnika i musiał dobrze popracować na zwycięstwo. Kwiatkowskiemu odpowiada zwarcie, tak samo jak Olejnikowi. W ostatnim starciu Kwiatkowski otrzymał napomnienie za nieczystą walkę. **Wygrał pewnie Olejnik.**

Cebulak — Kolczyński. Walka, na którą zapewne wielu zwolenników boksu wybrało się specjalnie, wietrząc sensację. Tym razem **stary wyga nie zawiódł.** Widać iż „Kolka" poważnie zabrał się do boksu. **Cebulak dobrze zablokowany** wyłapuje ciosy Kolczyńskiego, ale ten zadaje je z taką siłą, że w III-ej rundzie rozbija gardę i zmusza Cebulaka do odpoczynku. **Przegrał na punkty Cebulak,** ale dowiódł, że **jest rzeczywiście wielkim talentem bokserskim.** Swą dzielną postawą w walce z Kolczyńskim zdobył sobie sympatię widowni.

Zagórski — Rudzki. Zabawa trwała krótko. Kilka razy rękawice pruły powietrze. Bito na oślep, na wariata i nagle **potężny swing spadł na szczękę Zagórskiego.** Mistrz Polski położył się jak długi i sędzia zaczął liczyć. Mógł liczyć do 20-tu. Cios był tak potężny, że Zagórski schodząc z ringu, był jeszcze zamroczony i na schodkach leciał sekundantom przez ręce.

Urbaniak miał tak zdecydowaną **przewagę nad Kosińskim,** że sędzia słusznie **przerwał walkę.** Kosiński dwa razy odpoczywał przed tym na deskach do 9-ciu i 8-miu. Zwycięstwo przyznano Urbaniakowi przez techn. k. o.

Stocki raz wreszcie ma się czym pochwalić — **przegrał z Szymurą tylko na punkty,** chociaż z trudem przetrwał trzecią rundę. Szkoda tylko, że Szymura bił nieczysto, a przecież bez tego mógł zapewnić sobie zwycięstwo, bo stać go na to.

W wadze ciężkiej **poziom walki Grzelak — Żylis był beznadziejnie słaby.** W I-ej rundzie padł zaledwie jeden cios, a to najlepiej świadczy o poziomie. W II-gim starciu zanotowano trzy ciosy Żylisa, w trzecim walka znów beznadziejna, a tuż przed gongiem **Żylis „zarobił" napomnienie.**
To zadecydowało o remisie.

Klimecki nieco się podciągnął wczoraj, ale **do olimpijskiego poziomu daleko jemu i Stecowi.** Najlepszą dla Klimeckiego była druga runda. **Wygrał Klimecki na punkty.** Dzisiaj zakończenie turnieju.

Amnestia dla sportowców

Kolaboracjoniści nie mogą z niej korzystać

Amnestia dla sportowców stała się faktem dokonanym i zostaje wprowadzona w życie. Wszystkie kary nałożone na działaczy i zawodników przez Związek Polskich Związków Sportowych oraz przez Polskie Związki Sportowe, nałożone przed dniem 25 lutego 1945 roku podlegają amnestii.

Amnestia zostaje udzielona na następujących warunkach:

1. Zawodnik pragnący skorzystać z amnestii, podpisuje zobowiązanie wzorowego i sportowego zachowania się w przyszłości.

2. Zawieszenie kary następuje z chwilą podpisania zobowiązania. Skreślenie kary z rejestru kar dokonuje się po upływie roku nienagannego zachowania się zawodnika.

3. Naruszenie podpisanego zobowiązania w ciągu roku od dnia ogłoszenia amnestii — powoduje przywrócenie zawieszonej kary, niezależnie od odpowiedzialności za nowo popełnione przewinienia.

Amnestia ta nie dotyczy w żadnym wypadku kolaboracji na odcinku sportowym z okupantem.

Łódź, Śląsk i Gdańsk
chcą utworzyć ligę bokserską

Liga bokserska znajduje zwolenników. Z wnioskiem o utworzenie jej wystąpił ŁKS na walnym zebraniu ŁOZB, które było tym nieco zaskoczone i chociaż zgodziło się z samą myślą powołania do życia Ligi, przyjęło ją jednak za dezyderat.

Nowe władze ŁOZB mają zadecydować czy sprawę **ligi bokserskiej** wnieść na porządek walnego zebrania Polskiego Związku Bokserskiego.

ŁKS będzie nadal podtrzymywał swój wniosek, przekonany o jego słuszności. **Sprawa jest ważna — zasadnicza** i dlatego zarząd ŁOZB zechce zapewne zapoznać się bliżej z motywacją wnioskodawcy i zaprosi ich przedstawiciela na swe zebranie.

Niezależnie jednak od tego jaki będzie wynik tych obrad **sprawa ligi bokserskiej i tak wypłynie na walnym zebraniu PZB,** bo poruszy ją okręg śląski. Ślązacy zdecydowali tak na zebraniu okręgu i polecili wniosek ten gorącemu poparciu swym delegatom. Jak się orientujemy, liga bokserska **znajdzie poparcie ze strony delegacji Gdańskiego O.Z.B.** i stąd wniosek, że będzie bardzo poważnie wentylowana na walnym zebraniu PZB i są szanse na jej uchwalenie.

Kupon Nr ....
na fundusz odbudowy hali sportowej w Łodzi

ŁKS — Wisła ....
do przerwy ....
Ruch - Widzew ....
do przerwy ....

....
Imię i nazwisko

....
Adres

Wpłacił 50 zł. na rzecz odbudowy hali sportowej w Łodzi.

Podpis i pieczątka kolektora przyjmującego kupon oznaczony Nr ....

....

....

Jedziemy na urlop!...

Pan Sobek jedzie tramwajem. W wagonie jest zaledwie kilku pasażerów, więc konduktor chętnie rozmawia z panem Sobkiem, który wypytuje go o warunki materialne.

— Tak byłoby nieźle — odpowiada konduktor — ale widzi pan, miałem wypadek. Mieszkanie mi się spaliło i teraz nie mam za co kupić sobie nowych mebli...

Wzruszyło się serce w panu Sobku, sięga do kieszeni, wyjmuje 10 złotych i mówi:

— Żal mi szczerze pana, proszę mi dać jeszcze jeden bilet...

*

Przewodnik oprowadza grupę wycieczkowiczów po Tatrach.

— Widzicie państwo ten szczyt? Zeszłego roku rzuciła się stąd w przepaść młoda kobieta...

— Czy z rozpaczy? — pyta jeden z uczestników wycieczki.

— Nie, z Ozorkowa...

*

Pan Kapuściński słynie ze swego skąpstwa. Pewnego razu musiał pojechać do Piotrkowa. Udał się na stację autobusową i pyta:

— Ile kosztuje przejazd?

— 150 złotych od osoby. Bagaż zabieramy bezpłatnie.

— Tak? To niech panowie zabiorą bagaż, a ja pójdę pieszo — decyduje się pan Kapuściński.

*

Roztargniony profesor egzaminuje studenta.

— Przypuśćmy, że ktoś odmroził sobie nogi. Co by pan zrobił w takim wypadku?

— Natarł bym je śniegiem.

— No dobrze, ale gdyby tak nie było pod ręką śniegu, gdyby to miało miejsce latem?...

Sukces Zaczyka

Czwarty w szabli w Bukareszcie

Na zakończenie mistrzostw szermierczych, rozgrywanych w Bukareszcie w ramach Igrzysk Bałkańsko-Środkowo-Europejskich, odbyły się spotkania w szabli.

Klasyfikacja końcowa była następująca:

1) Gerevich (Węgry) — 9 zwycięstw. 2) Karpati (Węgry) — 7. 3) Sokol (Czechosłowacja) — 6. 4) Żaczyk (Polska) — 5. 5) Sobik (Polska) — 5.

Zawody odbywały się jedynie w klasyfikacji indywidualnej, NIEOFICJALNA JEDNAK KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA DAJE POLSCE DRUGIE MIEJSCE ZA WĘGRAMI, CO JEST WIELKIM SUKCESEM.

Członek ekipy polskiej, kpt. Fokt, otrzymał puchar, ufundowany przez rumuńskie ministerstwo obrony narodowej, dla najlepszego zawodnika wojskowego, biorącego udział w zawodach.

Kiedy to się skończy?

Znowu czterech opojów

odpowiadało przed Sądem Starościńskim

Rozprawy przeciwko opojom nie ustają. Onegdaj znowu czterech pijaków odpowiadało przed Sądem Starościńskim.

Leon Ploszaj, zamieszkały przy ul. Dąbrowskiego 7, wyniósł z domu garderobę swej córeczki i aby zdobyć pieniądze na wódkę **sprzedał sukienki i płaszcz dziecka na rynku.** Wróciwszy do domu w stanie podchmielonym wyprawiał awantury, za co sędzia skazał go **na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.**

Taki sam wyrok „zainkasował" **Henryk Bertram** z ul. Rzgowskiej 73, czterokrotnie już karny za opilstwo. Tym razem odpowiadał za pobicie kilku przechodniów na ulicy.

Stanisław Kaczmarek (Daszyńskiego 84), z zawodu malarz, szalał po pijanemu w parku Źródliska, napastując przechodniów. Skazano go **na 7 dni bezwzględnego aresztu.**

I wreszcie **Maksymilian Guziak**, zamieszkały Nad Łódką 2, ukarany został 5-dniowym aresztem bezwzględnym za zaczepianie przechodniów i wywołanie awantury w stanie nietrzeźwym w miejscu publicznym.

Jak już donieśliśmy, władze administracyjne zgodnie z poleceniem władz centralnych postanowiły zaostrzyć kurs przeciwko opojom, którzy będą odtąd przykładnie karani. (t)

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-tej „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19.15 „GOSPODA POD WESOŁĄ KUKUŁKĄ".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 farsa Noela Cowarda „SEANS".

TEATR „S Y R E N A" Traugutta 1

Dziś i codziennie o godz. 19.30 komedia G. Dregely „DOBRZE SKROJONY FRAK"

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.

Codziennie o godz. 19.15 „ROSE - MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach, Otto Herbacha.

Teatr „OSA". Zachodnia 43. tel. 140-09

Dziś o godz. 19.30 „WIOSENNY BIEG".

Kina

- ADRIA — „Pirogow".
- BAŁTYK — „Timur i jego drużyna".
- BAŁTYK — „Stalowe Serca"
- BAJKA — „Guwernantka".
- GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagranicznych Nr 14".
- GDYNIA — „Guwernantka"
- HEL — „Bitwa o szyny".
- HEL — „Czarodziejskie ziarno". (Dla młodzieży).
- MUZA — „Cienie przeszłości".
- POLONIA — „Polska".
- PRZEDWIOŚNIE — „Mali detektywi".
- ROBOTNIK — „Moja siostra Ellien".
- ROMA — „Dusze Czarnych".
- REKORD — „W górach Jugosławii".
- STYLOWY — „Stalowe serca".
- ŚWIT — „Miłość na lekarstwo".
- TĘCZA — „Stalowe serca".
- TATRY (w ogrodzie) — „Płomień Nowego Orleanu".
- WISŁA — „Casablanca".
- WOLNOŚĆ — „Timur i jego drużyna".
- WŁÓKNIARZ — „Aleksander Newski".
- ZACHĘTA — „Oflag XXVII".

Program radiowy na sobotę

Ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy. — **12.25** Pieśni ludowe obcych narodów, w oprac. M. Ravela i E. Vuillermoz'a. — **12.50** „Walka z chwastami". — **13.00** Audycja rozrywkowa. — **14.00** Muzyka kameralna. — **14.30** Program lokalny — **15.30** „Tajemniczy podarunek", słuchowisko — **16.00** Dziennik popołudniowy. — **16.25** „Zabytki budownictwa wiejskiego". — **16.30** Skrzynka ogólna. — **16.45** „Przy sobocie po robocie". — **18.00** Lekcja języka rosyjskiego. — **18.15** „Ignacy Friedman". — **18.45** „Zaklęty Dwór", 41 odc. powieśc. — **19.00** „Melodie świata". — **19.25** „Na swojską nutę": gra Polska Kapela Ludowa. — **20.00** Dziennik wieczorny. — **20.45** „Wieczór Mickiewiczowski". — **21.15** Koncert. w wyk. krakowskiej orkiestry P. R. — **21.55** Pogadanka filmowa. — **22.00** Muzyka taneczna. — **23.00** Ostatnie wiadomości.

OGŁOSZENIA DROBNE

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ
D—025621

Adres Redakcji i Administracji Łódź ul Piotrkowska 102a Tel · 137 47 Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel · 111-50 Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129 13 Sport — 137 47 Redaktor Naczelny — 112 60
Prenum. miesieczna zł. 120 —, Zamawiać i wpłacać Kolportaż: Łódź, Żwirki 17, P.K.O. Nr VII — 1331.